

## Bajki dla dzieci

*Zachęcamy Państwa do milego czasu spędzenia z książką.  
Oto kilka bajek i opowiadań, które umilą Państwu i dzieciom czas.  
Pozdrawiamy*

*Pani Ewa  
Pani Emilka*



## Bajka o odważnej pszczole

(Monika Abraszewska)

Pewnego dnia Michał wyszedł z tatą na podwórko. Nagle zobaczył pszczołę i zaczął rozpaczliwie krzyczeć, tata zerwał się, podbiegł do synka. – Ona chce mnie ugryźć! Boję się jej! – krzyczał malec. – Znam pewną historię – powiedział tata. – Dawno, dawno temu małe pasiaste owady ze skrzydełkami były bezbronne, miały skrzydełka, tak jak motyle, ale nie posiadały żądła. Cały czas ciężko pracowały. Latały do kwiatków, zbierały nektar i robiły z nich miód. Zbiory miały być pożywieniem dla wszystkich pszczołek na długie, zimowe dni. W tym czasie ludzie mieszkający niedaleko pszczół odkryli słodką tajemnicę owadów i urządzali na pszczele ule złodziejskie napady. Biedne, bezradne pszczoły nie mogły się obronić, ciągle traciły swoje zapasy i nie miały nic do jedzenia na nadchodzącą zimę. Pszczele dzieci płakały z głodu. Płacz poruszył serce małej, wrażliwej pszczołki imieniem Tina, która postanowiła udać się do Królowej i walczyć w imieniu wszystkich pszczół. Zaproponowała Królowej przygotowanie obrony ula. Jednak Królowa wiedziała, że pszczoły w tej walce są z góry przegrane, bo nie mają broni, która pozwoliłaby im wygrać. Tina była zrozpaczona. – To nie ma żadnego wyjścia?! Musimy się poddać?! – wykrzyknęła. – Jest jedno wyjście. Daleko stąd, na końcu świata mieszka Królowa Przyrody. Do niej należy się udać i prosić o pomoc (...). Następnego dnia pszczołka wyruszyła w podróż, przemierzała każdego dnia wiele kilometrów, unikała wielu niebezpieczeństw. (...) Po kilku miesiącach ciężkiej podróży dotarła do Królowej Przyrody i poprosiła ją o pomoc. Dobra Królowa ulitowała się nad pszczołkami i postanowiła dać im czarodziejską różdżkę, po dotknięciu, której każda pszczołka otrzymywała żądło do obrony, ale powiedziała Tinie: – Przekaż pszczołkom, że tego żądła będą mogły użyć tylko w obronie i tylko raz. Po jego użyciu pszczołka straci życie. Wybierzcie ze wszystkich pszczół

## Bajki dla dzieci

te, które są odważne, nazwijcie je żołnierzami, niech one bronią ula, gdy inne pszczołki będą pracować. Od tego czasu każda ciężko pracująca pszczołka miała broń, ale pamiętając przestrożę Królowej Przyrody, mogła go użyć tylko w obronie. To pomogło pszczołkom obronić swoje zapasy przed ludźmi...

– Dobrze, że mi opowiedziałeś o Tinie, już się jej nie boję, już teraz wiem, że ona mi nie chce zrobić krzywdy, tylko się broni – powiedział Michał. – Zobacz, ona tam jeszcze jest, nie może wydostać się z piaskownicy, podaj jej patyk – zawołał tata. I chłopiec podał patyk. Pszczołka wspięła się na niego i odfrunęła. (...) Tak to mały chłopiec zrozumiał, że pszczołka nie jest wrogiem ludzi i nie trzeba się jej bać.

(Źródło: Monika Abraszewska, „Bajka o odważnej pszczole”, [w:] „Bajki Terapeutyczne”, red. Hanna Darian, wyd. Promyk Słońca, Wrocław 2010, s. 11-14

*Tym razem bajka pomagajka (bajka terapeutyczna) na temat porządku, sprzątanania i obowiązków domowych. Bałagan w pokoju dziecięcym zdarza się wszędzie. Zapraszam na bajkę o dziewczynce, która wreszcie rozumie jak ważny jest porządek!*

## Gdzie jest Tysio?

Ania od dwóch dni nie widziała swojego przyjaciela i zaczęła się niepokoić. Rozglądała się po całym pokoju, jednak bez skutku. Przyjacielem Ani był mały szary miś, ubrany w niebieską koszulkę. Miał lekko wyciągnięte od targania ucho. Dziewczynka wiedziała, że nie mógł odejść daleko, gdyż miał bardzo krótkie nóżki, więc robił niewielkie kroczyki. Dużo mniejsze od tych, jakie robiła sama.

## Bajki dla dzieci



Usiadła na łóżku, na którym leżała piękna różowa pościel z wzorami koron i zamków. Długo o takiej marzyła, aż w końcu na swoje ostatnie, piąte urodziny, dostała ją w prezencie. Pomyślała o tym, jak bardzo była szczęśliwa na jej widok po otwarciu pudełka. Popatrzyła teraz na wygniecione zawiniątko rzucone w kąt łóżka. Kołdra nie wyglądała już tak ładnie, jak na początku.

Pod jednym z jej rogów, zauważyła wystający brązowy ogonek, pociągnęła za niego i wyjęła spod niej pieska Seska. Popatrzyła w jego brązowe oczy i zapytała:

– Sesku, czy widziałeś mojego misia Tysia? Szukam go już od kilku dni.  
 – Nie widziałem go już dawno. Tak samo, jak mojej miski. Może ty wiesz, gdzie ona jest? – Odpowiedział Sesek, rozglądając się smutnym wzrokiem.  
 – Niestety nie wiem – odpowiedziała Ania, poszukując wzrokiem kogoś kto jeszcze mógł widzieć misia. Podeszła do żyrafki Stasi, podniosła ją z podłogi i zapytała:

– Stasiu, czy widziałaś może mojego misia Tysia?  
 – Nie widziałam misia, ani nic innego, bo nie mogę ruszać moją długą szyją. Cała jest poklejona plasteliną, którą wdeptałaś w dywan kilka dni temu. – powiedziało zwierzątko i zamknęło smutne oczka.

## Bajki dla dzieci



Dziewczynce zrobiło się żal żyrafki, wyczyściła jej gumową szyję i chciała odłożyć na półkę, ale ta była zajęta przez rozrzucone kredki. Zostawiając śpiącą żyrafkę na łóżku, podjęła dalsze poszukiwania. Widząc myszkę Tosię, od razu się rozpromieniła, bo wiedziała, że Tosia zwiedza wiele kątów i zakamarków pokoju. Była pewna, że musiała widzieć Tysia.

– Tosiu, Tosiu! Dobrze, że cię widzę. Powiedz, widziałas misia gdzieś na podłodze, pod łóżkiem, albo w szafie?

– Misia? Czy widziałam misia? Aniu, ja od tygodnia nie mogę dostać się do wejścia do mojej norki, nie mam gdzie odpocząć i jestem głodna, bo został tam cały mój serek – patrząc w oczy Ani, Tosia uroniła łzę – Niestety, wszystkie kąty są przygniecione przez sterty ubrań i zabawek, nawet ja nie mogę się przez nie przecisnąć.

Wtedy Ania rozejrzała się po pokoju, nie wierząc w to, co usłyszała. Faktycznie, Tosia miała rację, pod ścianami było tak wiele rzeczy, że nawet Ania by ich nie uniosła, a tym bardziej mała myszka. Podała jej kawałek chlebka, który znalazła pod łóżkiem i położyła ją obok pieska, aby mogła odpocząć i się najeść.

## Bajki dla dzieci



Dalej zaczęła zastanawiać się nad tym, gdzie jest Tysio. Postanowiła zapytać lalę Nel, którą zauważyła na stercie pod ścianą. Nel miała potargane, blond warkocze, co nie uszło uwadze Ani. – Nelciu, musimy uczesać Ci włosy, ale najpierw powiedz mi, czy może widziałaś gdzieś Tysia? Szukam i szukam, ale nie mogę go znaleźć...

Lalka podniosła swoją główkę, popatrzyła gniewnie w oczy Ani i powiedziała:

– Mam potargane włoski, bo znowu zginęła moja szczotka! Może ją w końcu znajdziesz? Nie wiem też, gdzie jest Tysio, nie wiem, gdzie jest norka Tosi, ani miska Seska. Nikt tego nie wie, bo bałagan w Twoim pokoju jest tak duży, że nic przez niego nie widać. Może Tysio nie mógł już na to patrzeć i się wyprowadził?! – słowa Nelki bardzo zaskoczyły Anię. Poczuła, jak pęka jej serduszko, na myśl o tym, że Tysio mógł ją opuścić na zawsze. Szybko posadziła Nelkę na łóżku, a ta zaplotła rączki na piersi i obrażona odwróciła główkę, nie chcąc patrzeć na dziewczynkę.

Mała właścicielka zabawek, spoglądając na te, smutne i pogniewane, poczuła się bardzo nieswojo. Odwróciła wzrok, mając nadzieję na miłsze słowa od pandy Jasi, ale ta, leżąc na podłodze pod szafą, nie chciała z nią nawet rozmawiać.

– Co robię nie tak, że moi przyjaciele są smutni, a ten najukochańszy odszedł ode mnie w świat? – zapytała sama siebie, patrząc w duże lustro powieszone na ścianie – Dlaczego Nelka jest zła, a Tosia głodna? Czy ktoś to wie?

Wypowiadając te słowa, wpatrywała się w swoje odbicie, ale nie usłyszała odpowiedzi. Za plecami widziała zabawki siedzące na łóżku, obserwujące ją bacznie. Ania czuła, że oczekują od niej pomocy. Zerknęła znowu w lustro, a

## Bajki dla dzieci

to, jak magiczna tafla, zaczęło pokazywać jej powody niezadowolenia mieszkańców jej królestwa. Widziała sterty ubrań, czystych pomieszanych z brudnymi, rozrzucone w prawie każdym kącie. Puzzle rozsypane na podłodze, szukające reszty swojego obrazka. Maskotki zabrudzone wczorajszym deserem, który wbrew zasadom mamy, przyniosła do pokoju z jadalni. Niekompletne gry wyglądały spod łóżka. Były niezadowolone, bo już zupełnie bezużyteczne, bez swoich pionków i z podartymi planszami. Tylko klocki ustawiały kolejną kolorową wieżę, wysoką do nieba, jakby nie robiąc sobie nic z bałaganu. Na półkach, na których powinny stać wszystkie zabawki, leżały rozrzucone w nieładzie książki, które nie trafiły na swoje miejsce. Były tam też kolorowanki, ale niepokolorowane, ponieważ kilka kredek rzuconych luzem, nie wystarczałoby za te wszystkie pogubione. Domek dla lalek straszył odłamanymi drzwiami, wanną w salonie oraz szafą wystającą z balkonu.



Widok z lustra wydawał się Ani nieprawdopodobny, bo przecież to nie mogła być prawda. Czemu nie zauważyła tego wcześniej? Przypomniała sobie jednak szybko o Tysiu i zebrała całą odwagę, żeby się obrócić i odezwać do swoich zabawek: – Dlaczego nie powiedzieliście mi wcześniej, że jesteście nieszczęśliwi? Tak dobrze się bawiłam, że nie widziałam jaki mamy tu duży bałagan. Może jak bym zauważyła go wcześniej, to mój miś by mnie nie opuścił? – Aniu – odezwała się bardzo nieśmiało lalka Nelka – a może jak byś posprzątała, uporządkowała pokój, to może Tysio by wrócił? – No właśnie, może by wrócił... – dodał Sesek. Zza jego ramienia, wyjrzała żyrafka Stasia.

## Bajki dla dzieci

- Ja mogłabym go wypatrywać, najwyżej jak potrafię – zaproponowała dziewczynce.
- O tak, a ja bym się w końcu najadła – dorzuciła myszka Tosia, myśląc tylko o swoim brzuszku.

Ania przez chwilę marszczyła czoło zastanawiając się. Wreszcie postanowiła działać. Wiedziała, że to nie będzie łatwe, bo tak duży bałagan jest trudny do sprzątnięcia. Jednak nagroda była zbyt kusząca, żeby poddać się łatwo. Już zaczęła sobie wyobrażać, jak znowu zasypia wtulona w Tysia. Jak pomaga jej i podnosi ją na duchu w przedszkolu albo jak razem jedzą kolację. To ją przekonało ostatecznie i wreszcie rozpromieniona i uśmiechnięta wzięła się do pracy. Zabawki, widząc szansę na szczęście również dla siebie, nie przeszkadzały, współpracowały i ładnie się układały, odstawione na swoje półki. Książki wdzięcznie wystawiały swoje grzbiety, stojąc prosto i nie przewracając się, aby dziewczynki nie zasmucić. Gry zbierały szybko wszystkie elementy. Czekwały na swoją kolej, żeby wskoczyć zgrabnie do pudełek i ułożone rączką dziecka, leżeć tam równiutko. Tylko klocki, jak zwykle rozbiegane, wypadały czasem z pudełka, a przewrócone wieże tworzyły zamęt. Ania się tym jednak nie zrażała, pracowała dalej, widząc, że porządek jest już coraz bliżej.

Na koniec, wyczesła włosy Nelki, jej szczotką znaną pod dywanem. Podczas czesania przyglądały się stercie ubrań, które zostały złożone przy drzwiach pokoju.

- Co z tym zrobisz? – zapytała lalka.
- Zaniosę mamie do uprania, wtedy będzie już czysto i porządknie. Może Tyś o tym usłyszysz i wrócisz?

## Bajki dla dzieci



Odkładając lalkę na jej miejsce, popatrzyła na pokój. Nie mogła uwierzyć, jak bardzo się zmienił. Wygładziła jeszcze rączką ładnie i równo ułożoną pościel. Poszła wynieść ubrania do kosza na pranie. Nie dała rady wziąć wszystkich jednocześnie, więc musiała wracać trzy razy. Za trzecim razem, niosąc górę tak dużą, że nie widziała nic przed sobą, potykała się o rękaw bluzki i poczuła, że coś z tej sterty wypadło. Myślała, że to spodnie, albo czapka i chciała zabrać je w drodze powrotnej. Gdy wyszła z łazienki z pustymi już ramionami, nie mogła uwierzyć w to, co zobaczyła. Na podłodze przedpokoju, na brązowej wykładzinie, siedział sobie, lekko oszołomiony Tysio. Patrzył z ogromną radością na swoją przyjaciółkę i wyciągał do niej swoje krótkie, szare łapki. Ania biegiem ruszyła do misia, przytuliła go, najmocniej jak potrafiła, a Tysio tylko wyszeptał jej do ucha:

– Już myślałem, że mnie nigdy nie znajdziesz.

W pokoju Ani zapanował porządek, a zabawki były szczęśliwe. Sesek spał spokojnie w swej budzie. Tosia z pełnym brzuszkiem, na łóżeczku w norce. Nelka, ściskając swą fioletową szczotkę, siedziała na półeczce z pięknym uśmiechem, a Tysio, wtulony w ramionach Ani, spał smacznie w różowej pościeli. Dziewczynka obiecała sobie, że do takiego bałaganu już nigdy nie dopuści. To wszystko, z najwyższej półki regału, obserwowała Stasia, obiecując sobie, że również zostanie strażnikiem porządku, aby Ania o nim nie zapomniała.



## Bajki dla dzieci

**O**

**Autorce**

Pani Magda Madej jest Mamą dwóch wspaniałych córek Julki (6lat) i Mai (2 lata). Dopiero rozpoczyna swoją przygodę z pisaniem. Na co dzień tworzy opowieści dla dorosłych, jednak starsza córka domaga się coraz to nowych bajek, nie chce słyszeć o czytaniu z książek które ma i prosi o opowiadanie z głowy. Te które bardziej przypadają jej do gustu, spisuje, by móc do nich wrócić.

### O zwierzątku zwanym osiołkiem



(Agnieszka Galica)

Pewnego słonecznego dnia (...) na łące za płotem pojawiło się nie wiadomo skąd wesołe zwierzątko.

Zgrabnie skakało po trawie, podnosząc wysoko kopytka.

Pierwszy zobaczył je kot, po chwili pies podniósł głowę i zaczął węszyć, a kury, jak zwykle jedna przez drugą, gdakały: ko-ko-ko-kto-to? Kto to?

Wesołe zwierzątko stanęło przed furtką i powiedziało: I-ja!

– Jak się masz? – zaszczekał pies, a wesołe zwierzątko odpowiedziało:

– (...) i-ja, i-ja!

– Wiemy, że to ty – mruknął kot – ale lepiej powiedz, jak się nazywasz.

Zwierzątko (...) pokręciło głową i zawołało:

– I-ja, i-ja, zapomniałem!

– To-to-to na pewno jest mały ko-ko-konik – zagdakały kury. – Ma cztery ko-ko-kopytka, biega, skacze. (...)

– Ee tam – miauknął kot – koń nie ma takich długich uszu, a ponieważ takie długie uszy mają zające, to on pewnie też jest zającem. (...)

## Bajki dla dzieci

– Zając nie ma kopytek ani ogonka z pędzelkiem. Może to jest koza? – warknął pies [przyp. red.].

– Ko-ko-koza ma rogi – mądrzyły się kury – a on rogów nie ma, więc nie może być ko-ko-kozą. (...) A więc co to za zwierzątko, które zapomniało, jak się nazywa? □

– Ko-ko-koniecznik musisz sobie przypomnieć – doradzały mu kury.

I właśnie wtedy zwierzęta usłyszały dobiegające z dala wołanie:

– I-ja, i-ja, i-ja.

Wesołe zwierzątko też to usłyszało i pobiegło co sił w nogach. (...) Po chwili [przyp. red.] wróciło i zawołało wesołym głosem:

– Spytałem mamę i już wiem, jak się nazywam. Jestem osiołek!

– Osiołek! – pokiwały głowami zdumione zwierzęta. (...) □

(Źródło: „Wiersze i opowiadania nie tylko do czytania – antologia literatury dziecięcej”, pod red. Wiesławy Żaby-Żabińskiej, Wyd. MAC Edukacja, Kielce 2006, s.

BAJKA O SMOKU | Bajki do słuchania dla dzieci

<https://www.youtube.com/watch?v=cEgUyXUdD7E>

**Bajki terapeutyczne Maria Molicka**

<https://www.youtube.com/watch?v=UuvWpAlwCXg>

## Bajki dla dzieci

### O żabkach w czerwonych czapkach /H. Bechlerowa/

Mieszkały dwie żabki w Zielonej Dolinie: Rehotka i Zielona Łapka. Zielona Łapka rozglądała się złotymi oczami wokoło, patrzyła na zieloną trawę, na zielonkawą wodę, na swój zielony płaszczyk.

– Brzydki jest ten mój płaszczyk! Nie chcę takiego!



– Brzydki? Dlaczego? – dziwiła się Rehotka.

– Popatrz: zielona trawa, zielony tatarak, zielona woda. I mój płaszczyk zielony. I twój! I nazywam się Zielona Łapka! I wszystko takie zielone... Ach, jak nudno!

– A biedronki mają czerwone sukienki... I czarne kropki na sukienkach... – mówiła Rehotka. – Może zaprosimy biedronki? Będzie nam wesoło!

Zielona Łapka klasnęła z uciechy. – Już wiem! Wywiesimy takie zaproszenie:

*Kto ma kolor czerwony,*

*jest dziś pięknie proszony.*

*Niech przyjdzie, niech przyleci,*

*kto ma czerwony berecik,*

## Bajki dla dzieci

*czerwony płaszczyk, czerwony krawat –*

*będzie wesola zabawa!*

*Zapraszają z ukłonem –*

*wszystkie żabki zielone.*

To zaproszenie wywiesiły żabki na starej wierzbie. Nie upłynęła godzina – przyleciała pliszka. Przeczytała, machnęła ogonkiem.

– To nie dla mnie! Nie mam czerwonej czapeczki!

Przyleciały wróble, przeczytały, poskakały tu i tam.

– To nie dla nas! Nie nosimy czerwonych kapeluszy!

Przyleciały dwa dzięcioły. Czytały, wodziły dziobami po literach, potem przejrzały się w wodzie.

– Mamy czerwone czapeczki z piórek. To nas zapraszają. Przyjedziemy na bal!

Przyczłapała pod wierzbę duża, stara żaba. Długo czytała, co żabki napisały. Pokiwała głową.

– Po co wam goście? – Jak to: po co? – oburzyły się żabki! – Będzie wesoło!

– Oj, żeby z tego jakiej biedy nie było! – gderła stara żaba.

Ale żabki nie słuchały jej narzekania. Nie miały czasu. Bo oto usłyszały:

– Puk, puk, puk!

To pierwsi goście: dzięcioły. Zapukały w drzewo, tak jak goście pukają do drzwi.

– Witajcie, witajcie! – wołały żabki.

Dzięcioły w ukłonie nisko schyliły głowy. A żabki mogły wtedy dobrze zobaczyć ich ładne bereciki z czerwonych piórek.

– Jak się macie, biedroneczki! – witały żabki nowych gości.

– O, i maczki idą!

## Bajki dla dzieci

A za makami! Jakież piękne kapelusze!

To z głębi lasu przyszedł muchomor. Takich kapeluszy żabki nigdy nie widziały! Wielkie czerwone, kropki białe na nich i plamki srebrzyste.

Żabki przyglądały się gościom, szeroko otwierały duże, okrągłe oczka. I patrzyły na swoje zielone płaszczyki, i wzdychały...

– Taki makowy kołnierzyk mieć!

– Sukieneczki biedronek piękniejsze!...

– A czapeczki dzięciołów?

– Nie. Kapelusze muchomorów najpiękniejsze! Ach, oddałabym dziesięć zielonych płaszczyków za jeden taki kapelusz! Trzeba teraz częstować gości.

Podają żabki sok z kwiatów i rosę z łąki w konwaliowych kubeczkach.

– Pijcie, biedronki! – prosi Zielona Łapka.

– Może jeszcze drugi kubeczek rosy? – pyta Rehotka.

I podaje kubek biedronce, ale patrzy na jej piękną sukienkę. A tu kubek się przechyla i sok – kap, kap... na trawę.

Potem zagrała świerszczowa orkiestra. Zaczęły się tańce. Oj, niejedna żabka zapomniała, w którą stronę kręci się kółeczko, kiedy trzeba przytupnąć, kiedy klasnąć w łapki!

Świerszczykowe skrzypki zagrały właśnie cieniutko, zabuczały bąki...

A tu – blisko za wierzbą... Co to?

– Kle, kle, kle!

– Bocian! – krzyknęły żabki przerażone. – Kto go tu prosił?

Bociek zaśmiał się, pokiwał dziobem. A moje czerwone pończochy? Napisałyście przecież wyraźnie:

***Kto ma kolor czerwony, jest dziś pięknie proszony.***

Chcę wesoło potańcować na waszej zabawie.

## Bajki dla dzieci

Ale żabki nie przywitały gościa w czerwonych pończochach. Uciekły. Tylko tu i tam w trawie świeciły ich złote oczka.

Wrócił bociek na swoją łąkę zły i zagniewany. A żabki? O, prędko zapomniały o strachu.

Naradzały się z biedronkami – szyły kołnierzyki, sukieneczki w kropki, przymierzały kapelusze muchomorów.

Minęła godzina, może dwie.

Jak wesoło zrobiło się teraz w Zielonej Dolnie! Wśród zielonej trawy skaczą żabki! Ale jakie wystrojone! Co chwila przeglądają się w stawie, ta poprawia kołnierzyk, tamta obciąga nowy, czerwony płaszczyk.

A stara, mądra żaba popatrzyła na wystrojone żabki i pokiwała głową.

– Oj, żeby z tego tylko jakiej biedy nie było!...

Ale żabki nawet nie spojrzały na nią.

Nie widziały boćka stojącego na gnieździe. Patrzył z wysoka na Zieloną Dolinę.

– Coś czerwonego tam po łące skacze! – dziwi się i przekrzywia głowę.

– Co to może być?

Sfrunął z gniazda, stanął z daleka.

– O! Tu kapelusze same spacerują, tam capki skaczą!...

Podszedł bliżej pod samą wierzbę.

– To żabki! Ależ się wystroiły! Kle, kle, kle! – roześmiał się bociek.

– W sam raz dla mnie!

Żabki nic nie słyszały.

– Patrzeć już nie mogę na zielony kolor!

– Nigdy już nie zdejmę tego czerwonego kapelusza!

– Ani ja czerwonej sukienki! – wykrzykiwały głośno.

## Bajki dla dzieci

A bociek coraz bliżej! Nie spieszy się, tylko wolno podnosi wysoko to jedną, to drugą nogę w czerwonych pończochach.

Nigdy nie był jeszcze wesoły! Podśpiewując sobie bocianim głosem:

– *Nigdy nie skryjesz się, żabko, w ziele. Widzę przecież twój kapelusz!*

Dopiero teraz zobaczyły go żabki! Dopiero teraz usłyszały jego głos!

Jedna – myk! Ukryła się w trawie, w zielonych liściach. Na próżno! Bociek dobrze je widzi i śpiewa swoje

– *Nie uciekniesz! Tam, w zieleni twój berecik się czerwieni!*

Hop! – skoczyła zielona żabka w zielony tatarak. Bociek już jest przy niej:

– *Żabko, wszędzie cię zobaczę. Masz czapeczkę niby maczek!*

Mądra, stara żaba ukryta pod wielkim zielonym liściem zdążyła krzyknąć przerażona:

– Zrzućcie prędko te czerwone stroje!

Pospadały w trawę porzucane w pośpiechu kapelusze, tu frunęła sukienka, tam potoczyła się czapka.

A żabki w swoich starych zielonych płaszczykach – hop! pod zielony liść, w zieloną trawę, w zieloną wodę.

Bociek patrzy to jednym okiem, to drugim. Już nie podśpiewuje. Dotknął dziobem czerwonego kapelusza w trawie. A kapelusz nie ucieka!

– Gdzie podziały się żabki? – rozglądał się zdumiony.

Nie widzi, że pod liściem ukryła się jedna – w płaszczyku zielonym jak liść. W trawie siedzi druga – zielona jak trawa. W wodzie trzecia – w płaszczyku zielonym jak woda. I wszystkie takie zielone, zielone...

Spuścił bociek długi dziób! Ach, jaki był zły! Już nie odnajdzie tak łatwo zielonych żabek w zielonej trawie, w zielonej wodzie, wśród zielonych liści...